

Kardynał Gulbinowicz odwiedził Wilno i Matkę Miłosierdzia

[kurierwilenski.lt](#) /2013/09/23/kardynal-gulbinowicz-odwiedzil-wilno-i-matke-milosierdzia/

Julitta Tryk

Był zwykły niczym nie oznaczony w kalendarzu dzień. Mało tego, dzień typowo jesienny, bo ponury i szary. Ale jednak nie dla wszystkich.

Tuż przed południem przed obrazem kaplicy Matki Bożej Miłosierdzia zaczęli się zbierać ludzie: wilnianie, z Bujwidz, Niemenczyna, a pośród nich bardzo dużo młodzieży szkolnej i nauczycieli. Wielu z nich znało kardynała osobiście, bo kilka razy przyjeżdżał, inni z opowiadań rodziców, gdyż nietuzinkowy to kapłan. Właśnie lada chwila miał przyjechać nestor Wileńszczyzny ks. kardynał Henryk Roman Gulbinowicz, by tu u stóp Matki Bożej uczcić swoje 90. urodziny.

— Urodził się w 1923 roku z matki Walerii i ojca Antoniego z Szukiszek w wileński szpitalu św. Jakuba. Potem tu w naszych podwileńskich Pryciunach w kaplicy był ochrzczony. Potem jeszcze jako malucha (opowiadali mi o tym rodzice) matka przywozła Go do kaplicy Ostrobramskiej i ofiarowała Matce Bożej, prosząc, by wyrósł na porządnego człowieka — powiedział „Kurierowi” starosta Bujwidz, Marian Naruniec.

Starosta opowiadał też, że kardynał zawsze czuwał nad swoją rodzinną miejscowością. Przyjeżdżał na wyświęcenie kaplicy po remoncie. Natomiast młoda nauczycielka matematyki Zenobia Mikielwicz, choć praktycznie nie miała kontaktów z kardynałem, to wiele o nim słyszała od starszych osób. Pamięta, jak w 2010 roku ufundował dla ich szkoły nagłośnienie, z którego do dziś korzystają.

Może właśnie dlatego tego dnia zebrało się tyle młodzieży z Bujwidz i Niemenczyna, bo o niej też, jak tylko potrafił, w różny sposób pamiętał. Na stulecie szkoły w Niemenczynie przysłał pozdrowienie i swoje kapłańskie błogosławieństwo. Podjechał samochód z kardynałem, którego bardzo serdecznie przywitał ks. prałat Jan Kasiukiewicz oraz owacje wiernych, pośród których był radca-minister, konsul generalny, kierownik wydziału konsularnego ambasady RP w Wilnie Stanisław Cygnarowski, europarlamentarzysta Waldemar Tomaszewski, wiceminister Ministerstwa Kultury Litwy Edward Trusewicz, mer rejonu wileńskiego Maria Rekęć inni dostojni goście.

Ale powróćmy do losów naszego Jubilatą. Niestety, nie długo los mu pozwolił być na Wileńszczyźnie. Miał nieco więcej niż 20 lat, jak musiał opuścić swoje rodzinne strony, choć do Seminarium Duchownego był przyjęty w Wilnie, musiał się przenieść do Białegostoku i dopiero tam w 1950 roku z rąk biskupa Romualda Jałbrzykowskiego przyjął święcenia kapłańskie. — Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus tradycyjnym błogosławieństwem! — rozpoczął Czcigodny Jubilat swoje święto i celebracje Mszy św. którą razem celebrował świdnicki ks. profesor biskup Ignacy Dec. — Jako osobowość wyjechał ze swoich rodzinnych stron, zostawił Wilno, Matkę Bożą Ostrobramską, której był zawierzony, jednak i rodzime Pryciuny, Wilno i Matkę Miłosierdzia wywiózł w swoim sercu. Tego nawet system sowiecki nie mógł mu zabronić — powiedział o swoim przyjacielu w homilii w Ostrej Bramie ks. biskup.

- Tu, do tych stron powracał codziennie w swoich myślach i modlitwie. Z ogromnym sentymentem do dziś wspomina siostrę od Aniołów Wandę Boniszewską, która go jako małego chłopaka uczyła ministrantury, a które chyba już wkrótce będzie ogłoszona błogosławioną. Pochodziła również z jego stron, a jej zgromadzenie zakonne już ponad sto lat istnieje i pięknie do dziś działa w Kalwarii Wileńskiej. Może Bóg da, że będziemy mieli jeszcze jedną wileńską świętą.



Kardynała spotyka prałat Jan Kasiukiewicz oraz zebrani wierni Fot. Marian Paluszkiewicz



Kardynał Henryk Roman Gulbinowicz błogosławi dzieci i ich rodziców Fot. Marian Paluszkiewicz

Ks. kardynał pracował w Białymstoku, Olsztynie, a w 1975 roku został mianowany arcybiskupem wrocławskim. 25 maja 1985 roku bł. Jan Paweł II kreował go kardynałem prezbiterem. W ciągu swego życia zrobił bardzo wiele dla Kościoła, pracował na wielu placówkach, otrzymał wiele nagród. W 1995 roku został nagrodzony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Odrodzenia Polski, a w 2008 był nagrodzony Orderem Orła Białego. Otrzymał też tytuł doktora cause Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, był laureatem Dziecięcej Nagrody Serca.

W swoim życiu Czcigodny Jubilat wybudował bądź odnowił mnóstwo kościołów i kaplic. A wszak były to ciężkie sowieckie czasy. Nigdy nie uległ swoim podstawowym zasadom, ale wyjątkowo umiał rozmawiać i dyskutować z największym przeciwnikiem i miał dar ich przekonywania.

Reklama

Niestety, w tak krótkim artykule nie da się wymienić ani wszystkich dokonanych dzieł czcigodnego Jubilata, ani jego nagród. Sam zresztą nie lubi o tym mówić i tym się przechwalać. Zawsze i przy każdej okazji mówi o rodzinie jako takiej, że to właśnie z niej człowiek wnosi to wiano (posag), z którym potem przez całe życie żyje. W ciągu całego swojego życia nigdy nie walczył z człowiekiem, ale zawsze walczył o człowieka. Zawsze uważał, że nawet najgorszemu łotrowi trzeba dać szansę, podać dłoń, pomóc.

— Byłem wtedy jeszcze stosunkowo młodym księdzem. Właśnie wybierałem się na Mszę św. do sióstr zakonnych, gdy podeszła do mnie pewna kobieta i spytała, czy wiem, że zmarł Stalin. Pracowała wówczas jako sprzątaczką w jakimś urzędzie państwowym i stamtąd się dowiedziała. Ja o tym nie wiedziałem, a ona cicho westchnęła: „A któż się za niego pomodli?”. Mnie na chwilę zamurowało... Chwilę milczałem, a potem powiedziałem: „Jadę właśnie do sióstr na Mszę św. i ja za niego ją odprawię” — powiedziała „Kurierowi” Jubilat.

No i mszę za Stalina odprawił. Zwolenników takiego swego zachowania wówczas nie miał zbyt wielu, ale jak się potem rozgadaliśmy, sam na tym wiele skorzystał. Do dziś jest przekonany, że była to ręka Boga, bo poniekąd ta prosta kobieta poskromiła jego pychę i nauczyła jednej bardzo ważnej rzeczy, że nie ma się prawa nikogo osądzać, gdyż nawet najgorszy łotr ma zawsze w sobie jakieś dobre ziarno. A zamiast potępiać, należy podać mu pomocną dłoń. Potępiać można człowieka czyny, ale nie samego człowieka. Ten wypadek czcigodny Jubilat zapamiętał na całe życie i do dziś jest wdzięczny tej kobiecie za tak dobrą „nauczkę”, choć nigdy jej więcej w życiu nie spotkał. — Zresztą całe swoje życie bardzo pilnie czuwałem nad tym, żeby nic mnie nie zastąpiło człowieka — powiedział ks. kardynał.

Ale powróćmy do Ostrej Bramy. Dlaczego właśnie tu chciał sprawować swój Jubileusz? Jak sam powiedział, z pewnością dlatego, że gdy był przez swoją matkę tu ofiarowany Matce Miłosierdzia. To właśnie tam, w niebiosach, rozstrzygnęły się jego losy kapłaństwa. Właśnie wtedy i tam Bóg już udzielił mu „świeceń kapłańskich” i „wypisał” mu cały jego życiorys. I wypisał z wielką miłością nie tylko do kapłaństwa, wielkiej postugi, ale także wielkiej miłości do człowieka, tego biednego, najbardziej potrzebującego pomocy i wsparcia. Wileńszczyzna miała dwóch legendarnych księży. Był nim w Mejszagole śp. ks. prałat Józef Obrembski i teraz w Polsce ks. kardynał Henryk Roman Gulbinowicz. I nie jest ważne, że od dawna mieszka i pracuje w Polsce, ale wileńskiej ziemi zawsze jest i będzie „przypisany”. Zawsze bardzo doceniał trud pracujących tu kapłanów, pobożność i tradycje prostego ludu wiernego.

W końcu Mszy św. kardynał udzielił wszystkim zebranych specjalnego błogosławieństwa papieża Franciszka z odpustem zupełnym. Dekret został podpisany 20 września 2013 roku, czyli dzień przed przylotem kardynała do Wilna. Z rąk Czcigodnego Jubilata specjalny Pierścień Milenijny Diecezji Wrocławskiej oraz omat z wizerunkiem Jana Pawła II otrzymał ksiądz prałat Jan Kasiukiewicz. Pierścień Milenijny z rąk kardynała otrzymał także europarlamentarzysta Waldemar Tomaszewski.

Tymczasem minister Kultury Litwy Šarūnas Birutis ufundował Jubilatowi specjalne odznaczenia z napisem: „Nieś Światło i Wiarę”. Odznaczenie to wręczył wiceminister Kultury Litwy Edward Trusewicz. Było mnóstwo pozdrowień, prezentów, okłasków, a najważniejsze szczerą i bardzo ciepłą atmosferą. W ciągu jednego dnia nasz Gość zdążył jeszcze zrobić małą przejażdżkę po Wilnie i był bardzo zadowolony tym, że miasto jest coraz



Czcigodny Jubilat wręcza Pierścień Milenijny europarlamentarzyście Waldemarowi Tomaszewskiemu Fot. Marian Paluszkiwicz

piękniejsze.

Dostojnik jeszcze przed Mszą św. odwiedził emerytowanego kardynała Audrysa Juozasa Bačkisa. Po Mszy św. spotkał się i odbył krótką rozmowę z aktualnym arcybiskupem Gintaraszem Grušasem.

Jakże wiele jak na jeden dzień, sentymentalnych i serdecznych spotkań... Tymczasem w Domu Kultury Polskiej czekała Gościa jeszcze konferencja prasowa. Dziennikarze interesowały niektóre fragmenty z życia kardynała, o których bardzo chętnie i z wielkim poczuciem humoru opowiadał. I choć dzień miał się już ku końcowi, za drzwiami sali konferencyjnej czekało parę młodych małżeństw w małymi dziećmi, prosząc o błogosławieństwo. Oczywiście każdego przytulił, pobłogosławił, powiedział kilka krótkich słów pocieszenia.

Był to dzień wielkiego duchowego święta dla samego Jubilata, jak też dla tych, co przy nim byli zgromadzeni. Każdy chciał choć na chwilę dotknąć gościa, poprosić o błogosławieństwo itp. I choć faktycznie ks. kardynał Henryk Gulbinowicz urodził się 17 października, zapragnął swoje święto zrobić w Wilnie, przed obliczem Tej, której w życiu tak wiele zawdzięcza. I to chyba najbardziej wzruszyło zebranych i jeszcze bardziej przybliżyło postać Jubilata. Najbardziej jednak wzruszony chyba był europarlamentarzysta Waldemar Tomaszewski.

— Nie spodziewałem się tak wysokiego odznaczenia. Dlatego czuję się bardzo zaszczycony, że otrzymałem je z rąk tak Czcigodnego Jubilata i w tak zaszczytnym miejscu, bo przed obrazem Cudownej Matki Miłosierdzia — powiedział „Kurierowi” Waldemar Tomaszewski. Dużo jeszcze było wzruszających chwil, życzeń, pozdrowień, bo z pewnością w każdego sercu coś drgnęło. Pozostaje tylko podziękować Bogu i Jubilatowi za to wszystko i pożyczyć długich lat przepelnionych łaską Bożą i dobrym zdrowiem!



Tłumy uczestniczyły we Mszy św. i czekały na błogosławieństwo Fot. Marian Paluszkiewicz